Nr. 181 SOSNOWIEC sobota dnia 11 sierpnia 1917 roku Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik społeczny, polityczny i literacki. Wychodzi codziennie z wyłączeniem dni poświątecznych.

Od Wydawnictwa.

„Kurjer Zagłębia“ od dnia 1 sierpnia r. b. może być abonowany we wszystkich urzędach c. k. poczty w obrębie okupacji austrjackiej. Prenumerata wynosi: **miesięcznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 7 kor. 50 hal., rocznie 30 kor.**

Walka z wyzyskiem.

(Opinja fachowca).

Ze wszystkich środowisk społeczno-obywatelskich, rozbrzmiewa dziś gromkie hasło: „walczmy z wyzyskiem spekulacyjnym“. Ale w jaki sposób? Wszak defensywa wyzyskiwanych spotyka się na każdym kroku z coraz bardziej udoskonaloną i zorganizowaną ofensywą wyzyskujących spekulantów. Publicyści, zabierający głos w tej aktualnej i tak żywotnej sprawie, zdobywają się jedynie na taką radę: Zwartej organizacji wszelakich hyen spekulacyjnych, niech wyzyskiwani przeciwstawią również własną organizację.

Rada bardzo rozumna, musi jednak wywołać nowe pytanie: W jaki sposób wyzyskiwani mają się organizować? Tu już zakłopotany dziennikarz nie może się puszczać na frazeologię bardzo nieraz pięknych aforyzmów, wie bowiem, że to strony interesowanej, a więc i jego samego, nie zadowolni. Dla wybrnięcia więc z trudnej sytuacji zwracają się o opinję rzeczoznawców, a więc fachowych kupców i handlowców, którzy mogliby i powinni w sprawie tej, coś bardziej konkretnego powiedzieć.

Tak też uczynił jeden z dziennikarzy warszawskich, który tymi dniami urządził t. zw. „wywiad“ z p. Franciszkiem Pawłowskim wybitnym przedstawielem poważnego kupiectwa polskiego, a zarazem radnym miejskim w grodzie stołecznym. Czy ów wywiad wyświetla w całej pełni kwestję wyzysku spekulacyjnego, a właściwie najważniejszy problem: skutecznej walki z tym wyzyskiem? — rzecz bardzo wątpliwa.

Ponieważ jednak opinja fachowca zawiera pewne ciekawe i bądź co bądź nowe szczegóły, przytaczamy ów wywiad w najważniejszych ustępach, według prasy stołecznej.

*

Jak walczyć ze spekulacją pyta pan — powiem panu otwarcie, że bez wielkiej nadziei zwycięstwa!

Szansa ogromnego zysku i wrodzona chciwość spekulantów tworzy z nich jednostki tak sprytne, że prawie niedosięgalne.

Towar, na który uda nam się wyjednać taksę w Warszawie wędruje do Łodzi lub dalej „szukając“ niejako wyższych cen. Stąd powstaje tu zupełny jego brak, a co zatym idzie konieczność zniesienia taksy.

— Gdyby jednak władzom miejskim udało się wyjednać na niektóre produkta monopol i możność całkowitego ich skupu?

— To by częściowo poprawiło sytuację. Choć wtedy powstałyby niesłychane trudności z rozdziałem. Obecnie magistrat pomimo nawału pracy, weźmie się do tej sprawy właśnie co do skór, ale mimo to, niema mowy, by zdołał nimi obdzielić choć połowę „spragnionych“.

— Dziś jednak szewcy mają skórę i dość dużo obuwia...

— Które przy cenach 100—170 mk. za parę, spoczywa sobie spokojnie w szafach i na wystawach. Jeżeli by je jednak chcieć sprzedawać po cenach o 50 do 70 proc. niższych, jakby to mógł zrobić magistrat, to przy każdym sklepie stanie przynajmniej 100-łokciowy ogonek i rozkupi wszystko w 3 dni, nie zaspokoiwszy $^{1}/_{10}$ popytu.

Co do skór np. staraliśmy się sprowadzić je ze Szwecji, a potem z Holandji, ale napróżno. Rozporządzalne zaś ilości (gdyby je rozdzielić „na głowę“) dadzą jedną parę zelówek na 20 lat.

— Cóż tedy począć?

— Zliczyć wszystko co mamy i rozdzielić starając się jednocześnie o zupełne przerwanie wywozu, prócz naturalnie najniezbędniejszych ilości związanych z koniecznością wojny.

— A jak to uskutecznić?

— Monopolem państwowym, jak w Niemczech. „Wypłyną“ wtedy pochowane w czeluściach zapasy i nastąpi nawet pewne powiększenie podaży.

— A kiedy może upaść spekulacja sama przez się?

— Z pierwszą pozytywną wieścią o pokoju i mającym nastąpić otwarciu dowodu. Ujrzymy wtedy szereg krachów i bankructw spekulacyjnych, ale chyba nie będziemy się tem zbytnio martwić. Zresztą nie trzeba sobie wyobrażać by wszystkie ceny wróciły do dawnej normy,

— A od czegóż to wszystko zależy?

— Od warunków celnych, jakie sobie przyszłe Państwo Polskie zdoła wytworzyć. Przed wojną mieliśmy tu dużo złego: nasz cukier w Anglji (gdzie nim pasiono trzodę chlewną) był dwa razy tańszy niż u nas...

— A horoskopy na najbliższą przyszłość?

— Nie najgorsze. Spekulacja jest możliwa, gdy jest pewność, że pokój nie jest plizki. Teraz tej pewności niema. Ryzyko więc, i tak ogromne, powiększa się dla spekulanta jeszcze więcej.

— A skutki tego?

— Pewna folga w orgji, która, zobaczy pan, będzie rosła.

— Co orgja?

— Nie folga! Istnieje jeszcze jeden wzgląd i to taki, którego się nikt nie spodziewa. Pewna konieczność etyczna. Koniec końcem po wojnie nie trudno będzie spostrzec: kto z biedaka stał się bogaczem mam nadzieję, że z tym opinja publiczna, a zwłaszcza władze państwowe będą umiały odpowiednio postąpić.

— Nim jednak to nastąpi?

— Walka na terenie samej Warszawy lub choćby i dalej, ale nie jednolita i nie scentralizowana, nie może dać żadnych wybitniejszych wyników. Można wprawdzie represją wyprzeć spekulanta, ale wraz z jego produktem. Skutek będzie ten, że poszuka sobie ujścia gdzieindziej.

— A jak nie znajdzie?

— Znajdzie, nie w tym to w drugim powiecie, zresztą gdyby nawet musiał to „poczeka“ schowawszy się razem z towarem. Są to zwykle ludzie bardzo bogaci, mogą czekać, a ceny tymczasom rosną...

— Dopóki pasek nie pęknie, co się jednak nie często zdarza.

— Rezultat więc?

— Starać się centralizować handel, na możliwie wielkim obszarze i strzec się tajnych pośredników. To wszystko co narazie można zrobić.

Przegląd polityczny.

Walki na wschodzie. — Pierwsze posiedzenie nowego rządu w Rosji. — Z zachodniego teatru wojny. — Konferencja w Londynie. — Na froncie włosko-austrjackim. — W Rumunji i Macedonji. — Nacisk na neutralnych. — Wojna chińsko-niemiecka.

W Galicji i na Bukowinie sytuacja strategiczna w ostatnich dniach nie uległa większej zmianie. Rosyjski front w Karpatach w dalszym ciągu kurczy się pod naporem wojsk austrjacko-węgierskich. Rosjanie tu i owdzie stawiają opór, naogół jednak nie są zdolni do energiczniejszej obrony, wskutek panującej w wojsku anarchji.

W Petersburgu tymczasem odbyło się onegdaj pierwsze posiedzenie nowego rządu tymczasowego pod przewodnictwem Kiereńskiego, który w mowie inauguracyjnej powiedział: „Nowy rząd będzie musiał zwrócić całą swą uwagę na sprawę obrony kraju i organizację wewnętrzną państwa. Wzywam wszystkich członków rządu do zdwojenia swych wysiłków w imię zagrożonej Ojczyzny“. Jak wiadomo z depesz, Kiereński wydał już szereg rozporządzeń, w sprawie przywrócenia karności w rozprzężonej armji rosyjskiej.

Na zachodnim teatrze wojny widownią krwawych walk jest w dalszym ciągu Flandrja, gdzie Anglicy prowadzą ofensywę. Ostatnie ataki angielskie pod Nieuport i pod Draibank załamały się w ogniu niemieckim. Obecnie trwa na tym froncie walka artyleryjska, która doszła do niezwykłej gwałtowności. W Szampanji, gdzie walczą Francuzi, toczy się od dłuższego czasu tylko bój artylerji.

W Londynie odbywają się narady wielkiej konferencji wszystkich prawie państw koalicji. Konferencja zastanawia się nad obecną krytyczną sytuacją, wytworzoną wskutek porażki Rosjan w Galicji. Miały też być podobno omówione cele wojenne koalicji.

Na froncie włosko-austrjackim oddawna już niema większych walk. Nad rzeką Isonzo walka artyleryjska, przedtem tak ożywiona, obecnie znacznie osłabła. Toczą się tylko drobne walki w górach między patrolami.

W Rumunji, na północ od Fokszan wojska niemieckie, zostające pod dowództwem feldmarszałka von Mackensena, jak doniósł ostatni urzędowy komunikat berliński, zdobyły szturmem silne pozycje rosyjskie. Wzięto 1300 jeńców i 13 dział. Kontrataki rosyjskie i rumuńskie zostały krwawo odparte. Na froncie macedońskim nie zaszło nic nowego.

Ameryka ciągle wywiera nacisk na państwa neutralne, ażeby stanęły po stronie koalicji. Z Waszyngtonu donoszą, że poseł norweski odwiedził departament spraw zagranicznych i oświadczył, że Norwegja gotowa jest oddać aljantom do dyspozycji swe okręty wzamian za dostawę żywności z Ameryki. Takie samo oświadczenie złożył poseł holenderski.

Rozpoczęcie wojny między Chinami i Niemcami jest prawie faktem dokonanym. Jak bowiem donoszą z Pekinu, tymczasowy prezydent chiński, wyraził już swą zgodę na przyjętą jednogłośnie

rezolucję gabinetu w sprawie wypowiedzenia wojny Niemcom.

Bawiący obecnie w Paryżu szef chińskiego sztabu jeneralnego oświadczył że trwające wciąż jeszcze w Chinach wrzenie nie pozwoli teraz wysłać wojska chińskiego na pomoc koalicji Być może dopiero na wiosnę 1918 r. Chiny będą w stanie udzielić koalicji dwu dywizji. Na razie Chiny ograniczą się do posyłania na okrętach, zbudowanych we własnych warsztatach, żywności i robotników do Europy.

Pol.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 9 sierpnia 1917 roku.

Wschodni teren walk

Front wojsk jenerała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Front wojsk jenerała - pułkownika arcyksięcia-Józefa.

W Karpatach lesistych oraz w górach granicznych zachodniej Mołdawji doszło do pomyślnych operacyj bojowych. W kilku odcinkach posunęliśmy naprzód linje nasze i odparliśmy silne kontrataki nieprzyjacielskie.

Grupa wojsk jenerała - feldmarszałka von Mackensena.

Akcja bojowa rozwija się pomyślnie.

Rosjanie i rumuni poprowadzili w masowych natarciach znaczne siły w ogień, aby wydrzeć wojskom naszym zysk na terenie, wywalczony na północ od Focsani, również i wczoraj znacznie powiększony.

Wszystkie natarcia odrzucono; przeciwnicy ponieśli najcięższe straty krwawe.

Liczba jeńców wzrosła do 50 oficerów, 3300 szeregowców, zdobycz do 17 dział oraz przeszło 50 karabinów maszynowych i miotaczy min.

Zachodni teren walk:

Niepomyślne warunki obserwacyjne przeszkodziły aż do południa rozwinięciu ożywionej akcji ogniowej. Dopiero pod wieczór wzmogła się znowu we Flandrji walka artylerji. W nocy pozostawała ona silną i dosięgła w niektórych odcinkach, a zwłaszcza na wybrzeżu oraz od Dixschoote do Hollebeke. najwyższej gwałtowności. Piechota nie wyruszyła do boju.

Angielski oddział wywiadowczy, który podjął natarcie pod Hooge, został odparty.

W Artois trwał spotęgowany ogień po obu stronach Lens, i tutaj gwałtowne wywiady nieprzyjaciela pozostały bezowocnymi.

Wśród innych armji akcja bojowa pozostawała w zwykłych granicach, potęgując się wieczorem w wielu miejscach.

Front macedoński.

Nic znamiennego.

Pierwszy generał kwatermistrz v. LUDENDORFF.

——

Protest niemiecki.

BERLIN, (BTW.) Biuro Wolffa donosi: Rząd niemiecki za pośrednictwem poselstwa szwedzkiego w Petersburgu zaprotestował energicznie przed sądem rosyjskim, przeciwko rozsiewanym ponownie ze szczególną gwałtownością przez prasę rosyjską fałszywym pogłoskom o rzekomem nieludzkiem traktowaniu jeńców rosyjskich w Niemczech.

Rewizyta hr. Czernina.

W przyszłym tygodniu minister spraw zewnętrznych, hr. Czernin uda się do Berlina, celem oddania wizyty niemieckiemu kanclerzowi Rzeszy i omówienia z nim różnych spraw polityki zagranicznej. Według pogłosek, dojdzie z tego powodu do poruszenia spraw, związanych ze wspólnemi operacjami armji sprzymierzonych.

O zakończenie wojny.

BAZYLEA, (BTW.) Jedna z depesz londyńskich, otrzymanych przez rzymską „Tribunę" zawiera godne uwagi przyznanie, że konferencja koalicyjna w Londynie ma na celu usiłowanie doprowadzenia do zakończenia wojny jeszcze w roku bieżącym.

AMSTERDAM, (BTW.) Biuro Reutera donosi z Londynu: Wczoraj wieczorem konferencja koalicyjna została zakończona Konferencja wzbudziła wśród publiczności wielkie zainteresowanie. Na Downing Street zebrał się wielki tłum, chcąc być świadkiem odjazdu uczestników.

Wrzenie w Finlandji.

SZTOKHOLM. Donoszą tu z Helsingforsu: Komendant m. Kotka, pułkownik Gromejko, został onegdaj zamordowany we własnem mieszkaniu przez rewolucjonistów finlandzkich. Jednego z aresztowanych zabójców odbił tłum, inni zdołali zbiedz.

MALMÖ. Zakaz ruchu pociągów towarowych między Rosją a Finlandją rozszerzono również na pociągi pocztowe i pośpieszne. Tym sposobem komunikacja kolejowa z Rosją została faktycznie przerwana.

ZURICH. Według doniesień petersburskich 3/4 posłów rozwiązanego sejmu finlandzkiego ukonstytułowało się w Helsingforsie jako tymczasowy rząd Finlandji. Rząd rosyjski poczyna zbierać w Wyborgu wielkie masy wojska.

Stan wojenny w Rosji.

ROTTERDAM. Według doniesienia londyńskiej „Morning Post z Petersburga, Kierenskij podpisał dekret, ogłaszający w całej Rosji europejskiej stan wojenny.

Wojska petersburskie na front!

BERN. (BTW.) Paryski „Matin" donosi z Petersburga: Gubernator wojenny Petersburga, gen. Wasilkowskij, oświadczył przedstawicielom prasy, że zamierza wszystkiemi siłami popierać rząd i zwalczać energicznie wszelkie próby rewolty czyto prawicowe, czy lewicowe. Pierwszem jego dziełem będzie wysłanie na front wszystkich znajdujących się w Petersburgu wojsk, gdyż w stolicy są one zupełnie zbyteczne.

Przeciw strejkom.

BERN (WAT) „Progres de Lyon" donosi z Petersburga: Rząd postanowił karać więzieniem trzyletnim wszelkie podżegania do strajków kolejowych. Podjęto środki w celu ustalenia prawidłowej komunikacji na głównych linjach kolejowych.

Do Moskwy.

SZTOKHOLM, (BTW.) Dziennik finlandzki „Kansan Tahto" dowiaduje się z kancelarji generał-gubernatorstwa finlandzkiego, że rosyjski rząd tymczasowy postanowił przenieść się z Petersburga do Moskwy.

Clémenceau przeciwko Poincarému.

BERLIN. (BTW.) Do „Berliner Ztg." donoszą z Bazylei: Według wiadomości otrzymanych z Paryża, Clémenceau zażądał w komisji do spraw zagranicznych utworzenie komisji śledczej, do zbadania zarządzeń prezydenta rzeczypospolitej przy zawieraniu traktatów państwowych, bez współudziału odpowiedzialnych ministrów.

Huk armat w Londynie.

ZURYCH. Prasa szwajcarska otrzymała z Anglji wiadomość, że walka artyleryjska we Flandrji była tak zaciekłym pojedynkiem, iż huk armat można było słyszeć na wzgórzach koło Londynu.

O aneksję Belgji.

LONDYN, (BTW.) W Izbie gmin jeden z posłów zwrócił się z zapytaniem do sekretarza spraw zewnętrznych czy mniema on, iż można zrobić przypuszczenie, że rząd niemiecki dotrzyma obietnicy swej, danej w dniu 4 sierpnia 1914 roku, a mianowicie obietnicy nieanektowania terytorjów belgijskich pod żadnym pozorem, nawet w razie zbrojnego konfliktu z Belgją, — czy też przeciwnie, rząd niemiecki zaprze się danej obietnicy. Lord Robert Cecil odpowiedział: O ile jestem poinformowany, rząd niemiecki bardzo troskliwie zabiega o to, aby czasem nie przypomnieć światu o tym, co obiecali w Anglji w roku 1914 w sposób całkiem wyraźny, mianowicie nie anektowania terytorjów belgijskich pod żadnym pozorem; według informacji, które najwidoczniej pochodzą ze źródła inspirowanego, jest to obietnica, której rząd niemiecki zamierza w razie możności zaprzeć się.

BERLIN, (BTW.) Depeszę, zawierającą interpelację w angielskiej Izbie gmin, biuro Wolfa zaopatruje w komentarz następujący: Lord Robert Cecil ze swej strony usiłuje starannie nie przypominać światu o tem, że to przyrzeczenie miało na celu i na myśli utrzymanie neutralności Anglji.

Prezydent Wilson o sytuacji.

BAZYLEA. (BTW.) — Paryski Matin dowiaduje się z Waszyngtonu: Prezydent Wilson polecił senatorowi Lewisowi ogłosić, że obecnie wszelkie usiłowania pokojowe nie mają widoków powodzenia.

Cerkiew a rewolucja.

— —

Z powodu oświadczeń ze strony metropolitów i biskupów prawosławnych rosyjskich, że solidaryzują się zupełnie z rewolucją, „Birżewyja Wiedomosti" pomieściły artykuł p. t. „Kniaziowie Cerkwi", w którym między innemi czytamy:

„Ci sami książęta Cerkwi, którzy teraz tak niespodziewanie pokochali wolność, uwielbiali dawniej Pobiedonoscewa i Sablera, a w ostatnich czasach Griszę Rasputina. Przed Pobiedonoscewem i Sablerem bili czołem uniżenie. Przeciw Griszy Rasputinowi, temu wcieleniu najstraszniejszego świętokradztwa, jakie zna Cerkiew prawosławna, nawet najlepsi z nich nie śmieli podnieść głosu, a gorsi... ci zginali się w pałąk przed obskurnym włóczęgą i wybłagiwali jego łask... Jeżeli ludzie tacy, jak Suchomlinow, Stuermer, Niłow i Wojejkow beznadziejnie kompromitowali monarchję, to czarnosecinni hierarchowie dopuszczali się ciężkiego świętokractwa. Włóczyli w błocie nie carską purpurę dawno już sponiewieraną, lecz symbol najwyższej w świecie ofiary i największego cierpienia; krzyż, na którym przez podobnych do nich obrońców panującego ustroju rozpięto Boga-człowieka.

Tak, w wolnym państwie Cerkiew powinna być wolna, ale wolność Cerkwi nie może być dana niewolniczym pochlebcom, służalcom samowładztwa i i zdrajcom. Pod jarzmem synodu jęczy całe rosyjskie duchowieństwo: cerkiew musi być przedewszystkiem uwolniona od carskich sług. od świętokradców, od oszustów naśmiewających się z cierniowej korony, od tych, którzy zawsze byli gotowi błogosławić skrwawioną rękę złoczyńców, a nigdy nie podnieśli głosu w obronie niewinnej ofiary.

Niel obecni hierarchowie nie mogą pogodzić się z władzą, utworzoną przez wielką rewolucję rosyjską. Ich położenie w nowej wolnej Rosji jest bez wyjścia; pozostaje im tylko: ustąpić na zawsze. Teraz niema i nie będzie już nigdy chytrego cynika, jak Pobiedonoscew, który ich deptał swoją stopą. Niech odejdą, a wierząca Rosja znajdzie drogi dla poświęcenia i oczyszczenia pohańbionej świątyni. Książęta Cerkwi bardzo długo kłaniali się przed książętami tego świata, oszukańczo igrali zbyt świętemi, zbyt drogocennemi rzeczami.—Przyszła pora skończyć tę nieczystą grę. Synodowi hierarchowie długo podtrzymywali wszystko zgniłe, wszystko ciemne, wszystko zdrożne w Rosji, ale Galilejczyk znowu zwyciężył".

W pościgu za wrogiem.

——

W „Voss'sche Zeitung" znajdujemy interesujący opis korespondenta wojennego Kolin Rossa, jak uchodzili Rosjanie po przerwaniu ich frontu przez wojska mocarstw centralnych na terenie galicyjskim. P. Kollin Ross pisze:

„Szerokie szosy były za wązkie, by utrzymać w swoim korycie rwący potok uciekających wojsk rosyjskich Uchodzono w panicznym strachu. Rzucano wozy, armaty, kuchnie, byle tylko wydostać się ze sfery ognia niemieckiego.

Pościg nie mógł nadążyć za uchodzącym wrogiem. Nie znajdywano nigdzie oporu. Wojska rosyjskie rzucały broń i uchodziły...

Żołnierz zaczął już być niezadowolony z ucieczki wojska rosyjskiego. Ani kiedy zjeść, ani chwilkę odpocząć. Wciąż tylko trzeba było iść w rozwiniętej linji za uchodzącymi pułkami.

Po drodze wywrócone armaty, porzucone jaszczyki. W jednej z mijanych wsi na wschód od Brzeżan spotyka się nawet jeszcze dymiącą kuchnię polową. Nawpół przyrządzony obiad... Tak chętnie zjedzonoby go za Rosjan. Lecz komenda nagli.

— Naprzód!

Czem jest to „naprzód" wie tylko człowiek, który to przeżył. Zapomina się o kurzu, głodzie i pragnieniu. Choć spiekota odparza karki, idzie się wciąż niezmordowanym marszem. A gdy szpica doniesie, że wróg zajął gdzieś linje — wnet przyczaja się kolumna, oficer rozgląda się w sytuacji i uderzamy na bagnety.

Bierze się nieraz takie pozycje chłodną bronią, jakie zazwyczaj dopiero po przygotowaniu artyleryjskim według ustawy atakować się winno.

Rosjanie zresztą nie wytrzymują żadnego mocniejszego naciśnięcia. Uchodzą i uchodzą.

I znów na drogach i zjeżdżonych polach porzucają amunicję, broń i wszelki wojenny dobytek.

Płoną wsi; słychać eksplozję — to Rosjanie niszczą zapasy amunicji. Ale nie zawsze im się to udaje, gdyż pościg niemiecki jest nieubłagany. Zresztą gdy linja wojsk niemieckich ciągle posuwa się naprzód — za linją tą idą tabory, które zbierają wszystko to, co pozostawili Rosjanie. Wszystko się przyda. Nawet wystrzelone gilzy. I angielskie popsute armaty i amerykańskie automobile i druty kolczaste porwane, poplątane.

Niemiecki oddział gospodarczy zbiera to wszystko ręką uważną, a fabryka będzie umiała zużytkować wszystko dla wojny...

Ku Strypie szły w pościgu wojska niemieckie, docierając do Dniestru od strony Bukowiny. Rosjanie zaś po panicznej ucieczce dopiero teraz zaczynają stawiać, opór, prostować linje swoich pozycji...

Z dnia na dzień.

——

* **Ile zebrał szwajcarski komitet Pomocy?** Na to pytanie donosi komitet, że do 20 lipca b. r. zebrano w całym świecie na rzecz Polski 17,273,504 franków szwajcarskich. W sumie tej nie wliczone są składki zebrane przez Arcybiskupi Komitet poznański oraz książęco-biskupi krakowski. Sumy przez te komitety zebrane można liczyć na około 5 mil. marek. Wobec tego zebranoby na Królestwo przeszło 20 miljonów. Niewątpliwie suma znaczna, ale pamiętajmy że składamy od grudnia 1914 roku, pamiętajmy zaś przedewszystkiem. że jest on drobną sumą wobec przeogromnych potrzeb.

* **Stowarzyszenie aptek Królestwa Polskiego.** Wczoraj odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne nowopowstającego Tow. pod powyższą nazwą. W myśl ustawy celem Stow. jest popieranie i przedstawicielstwo spraw zawodowych na obszarze Królestwa Polskiego. D Stowarzyszenia na-

leżeć mogą wszyscy właściciele i dzierżawcy aptek, oraz dyrektorzy aptek, należących do sukcesorów. Mocą wyborów do zarządu weszli pp. Bukowski, Chodkowski, Gąbczyński, Kadecz, Kalicki, Kłobukowski, Lipiński, Łabudziński i Rudziński.

Z Sosnowca

Dnia 10/VIII.

„Rzemieślnik i jego potrzeby w chwili obecnej".

Gdy pług złamany—rozbite warsztaty
W gruzach dobytek, zrujnowane chaty..
W dłonie młot chwyta—byłz wojen rupieci
Dźwignąć Ojczyznę—śpieszy syn—„stan trzeci"

O roli, jaka przypadnie w udziale rzemieślnikowi polskiemu, przy odbudowie państwa, pisano już niejednokrotnie, co świadczy dobrze o zdawaniu sobie sprawy przez prasę o kierunku linji wytycznej przemysłu w Polsce.

Chcąc pobudzić sfery rzemieślnicze do twórczej pracy w tym kierunku i zainteresowania tychże sfer tak własnemi sprawami zawodowemi, jak również sprawami obchodzącemi kraj cały, zwłaszcza w dzisiejszej przełomowej dobie, Towarzystwo Rozwoju Rzemiosł i Handlu w Sosnowcu, urządza w dniu 12 sierpnia odczyt pod powyższym tytułem w sali Związku Żelaznego na Pogoni i w tym celu uprosiło przewodniczącego Kła starszych przy Chrześcijańskiej Resursie Rzemieślniczej w Łodzi Pana Marjana Bawarskiego.

Tematem odczytu będą najaktualniejsze zagadnienia doby obecnej a mianowicie:

1) Zgromadzenia rzemieślnicze.
2) Koła starszych i podstarszych.
3) Oświata dla rzemieślników.
4) Kooperatywy surowców i składy towarowe.
5) Biura pośrednictwa pracy.
6) Potrzeby ogólne.
7) Uspołecznienie rzemieślnika.

Należy zaznaczyć że będzie to pierwszy odczyt na Zagłębie wygłoszony przez rzemieślnika o potrzebie rzemieślnika. Prelegent który od lat kilku jest kierownikiem kilku instytucji rzemieślniczych daje gwarancje że znając dobrze potrzeby i stan rzemiosł najlepiej potrafi wskazać braki i niedomagania swego zawodu. Odczyty na powyższy temat były przez p. M. Bawarskiego wygłoszone w Łodzi, Pabjanicach, Zgierzu, Łęczycy i wielu innych miastach Król. Polsk. i zyskiwały zawsze gorące przyjęcie i uznanie.

Rzemieślnik Zagłębia winien licznym stawiennictwem się na zapowiedziany odczyt stwierdzić, że szczerze interesuje się swemi sprawami, tembardziej na przełomie obecnych czasów.

Rzemieślnik.

— **Ze szkół.** Zapisy w szkołach średnich tutejszych rozpoczną się w końcu bieżącego miesiąca. Egzaminy wstępne i poprawcze do wszystkich klas zaczną się zaraz po 1 września. Początek wykładów w nowym roku szkolnym proponowany jest na 10-go września 1917 r. Od września będzie w Sosnowcu czynnych ogółem sześć szkół średnich; w tem trzy męzkie: Gimnazjum 8 klasowe na Sielcu, szkoła im. Staszyca (b. Handlowa) i prywatna szkoła p. Araszkiewicza, oraz 3 żeńskie: Gimnazjum 8-klasowe im. Królowej Jadwigi, szkoła średnia Koła Macierzy (dawniej p. Siwikowej) i szkoła p. Rzadkiewiczowej i Podkajowej.

— **Opłaty pocztowe.** Biuro Wolffa donosi, że wiadomości o zamierzonych jakoby dalszych podwyższeniach opłat pocztowych; telegraficznych i telefonicznych—są mylne.

— **W sprawie walki z nową spekulacją.** Od jednej z czytelniczek otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujące słuszne uwagi: „Urodzaj owoców w tym roku jest nadzwyczajny. Drzewa wprost uginają się pod ciężarem gruszek i jabłek. Ceny więc owych sezonowych artykułów spożywczych powinny spaść do 20 — 30 fen. conajwyżej za funt, w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy przy dalekomniejszym urodzaju funt jabłek lub gruszek kosztował 10 kop. Tymczasem spekulanci wyśrubowali cenę do niemożliwości i oznaczyli ją na... 1 markę za funt! Cena ta utrzymuje się bez żadnej prawie zniżki — wiosocznie owoce mają popyt. Ponieważ na funt wchodzi przeciętnie 5 — 6 gruszek lub jabłek, sztuka więc kosztuje tylko... 20 fen.! 20 groszy za gruszeczkę jest to wyzysk wprost niesłychany! Pytanie, dlaczego ogół tak się daje wyzyskiwać i, kupując drogie owoce, „śrubę" popiera? Przecież mamy doskonały środek walki ze spekulacją owocami. Oto powstrzymać się solidarnie od nabywania tego artykułu, a wyśrubowane ceny niezawodnie spadną. Owoc nie jest artykułem pierwszej potrzeby i można się bez niego obejść. Nie marnujmy więc ciężko zapracowanego grosza i nie rzucajmy go spekulantom, którzy na owocach zarabiają 500 — 600 proc.!"

— **Fałszywe banknoty.** Od pewnego czasu znajdują się w obiegu fałszywe dwumarkowe bilety polskiej Kasy Pożyczkowej. Fałszywe bilety wykazują format cokolwiek mniejszy, niż prawdziwe i druk niewyraźny, przytem łatwo je rozpoznać po dokładnem obejrzeniu. Bilety te stanowczo rozpoznać można jako fałszywe po tem, że na stronie odwrotnej w wyrazach „Kasy Pożyczkowej" zamiast „cz" jest ex.

— **Handel domokrążny** w Sosnowcu kwitnie obecnie w całej pełni. Baby-przekupki codziennie prawie roznoszą nabiał, jak; jaja, masło, ser, następnie warzywa, głównie ogórki i buraki, wreszcie owoce jabłka i gruszki. Ceny tych artykułów są wygórowane. Funt sera naprzykład kosztuje 2 marki, jajko 35 fenigów, funt jagód 1 markę. Przekupki uskarżają się, że trudno teraz dostać w całej okolicy słoniny i kiełbasy. Kto ma, żąda za te produkty cen wysokich. Baby chętnie przyjmują marki na równo z monetą rosyjską, marki jednak obliczają według kursu, ustalonego na „czarnej giełdzie". Bonów banku handlowego wcale nie chcą brać.

— **Niestosowne miejsce.** Od kilku dni, w godzinach wieczornych o t. zw. „szarówce", można widzieć na cmentarzu w koło kościoła pogońskiego, pewne córki obywatelskie, poświęcające sobie na takie wybryki, jak ćwiczenie się w jeździe na rowerach. Nie obywa się naturalnie, bez tego, że całe gromady wyrostków, wspinając się na parkan dla lepszego przyjrzenia się widowisku, czyni zgiełk niemożliwy. Pytamy się, gdzie nadzór kościelny? Niechże ten zwróci baczniejszą uwagę na poszanowanie poświęconego miejsca, a „inteligentnym sportsmenkom" wskaże szosę Małobądzką lub inny plac, np. „Wenecję", jako odpowiedniejsze miejsce to trenowania się na kole.

— **Ciągnienie I-ej klasy loterji** Rady Głównej Opiekuńczej odbędzie się już za kilka dni, bo 16 i 17 sierpnia r. b. Główna wygrana w I-ej kl. wynosi 30.000 mk., cena ćwiartki losu kosztuje 8 mk. Kto biletu jeszcze nie nabył, niech się spieszy, bo potem losów może zabraknąć. Prócz możliwości wygrania, każdy kupujący bilet ma to zadowolenie, że składa grosz na cel dobroczynny.

— **O „Maok".** Wczoraj sąd okręgowy w Warszawie rozpoznawał sprawę 30 letniego Dawida Stückgolda, osk. o to, że w 1915 i 1916 roku podrabiał markę fabryczną, stanowiącą własność kupca Mamloka, z Sosnowca, na pudełkach z papierosami „Maok". Oskarżony tłomaczył się, że nie jest winien: nie naśladował marki Mamloka i sprzedawał swój własny fabrykat, nie nadużywając praw konkurencji; jego pudełka miały nieco inną formę, niż Mamloka; zamiast napisu „Maok", na pudełkach jego był napis „Aok"; w tym miejscu gdzie Mamlok umieścił na etykiecie kobietę, Stückgold umieścił djabła; pozatym pudełka Mamloka kończyły się metalową rurką, której w jego pudełkach nie było; słowem nie było to naśladownictwo, które mogłoby wprowadzić nabywcę w błąd. Sąd uznał jednak, że Stückgold winien jest zakazanego przez prawo naśladownictwa marki fabrycznej i skazał go na 500 marek grzywien.

W jakim stopniu wpłynęło na wyrok zastąpienie przez Stückgolda kobiety djabłem—wyjaśnią motywy.

Z Będzina.

✛ **Zaświadczenia na wyjazd.** Doktór wojskowy wydaje interesantom za świadczenia na wyjazd z Będzina w poniedziałki, środy i soboty od godziny 11 do 12 w południe, w gmachu Banku Handlowego, pierwsze piętro.

✛ **Nowy wypadek tyfusu.** Po dłuższej stosunkowo przerwie, wczoraj ujawniono wypadek tyfusu plamistego przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 85. Zachorowała 16 letnia żydówka Wajsblat. Chorą przeniesiono do szpitala dla zaraźliwych, mieszkańców zaś w liczbie 40, przeprowadzono do domu izolacyjnego, gdzie będą przebywać aż do czasu zupełnego odkażenia swoich mieszkań. Wypadek ten jest dla miasta zjawiskiem wcale nieprzyjemnym, gdyż sądzono o zupełnym nareszcie wygaśnięciu epidemji i proponowano zwinięcie szpitala dla zakaźnych.

✛ **Niedojrzałe owoce.** Gruszek i jabłek niedojrzałych w sprzedaży jest mnóstwo. W wielu bramach żydówki rozkładają swe stragany lub zajmują się sprzedażą uliczną tej zieleniny, wywołującej różne choroby żołądkowe. Funkcjonarjusze policji niedojrzały owoc w śródmieściu konfiskują i przekupki z bram wypędzają, co jest bardzo pożyteczne. Pożądanem jest, aby i w okolicach Starego Rynku również usuwano stragany z niedojrzałymi owocami.

✛ **Echa kradzieży mięsa w rzeźni.** Rzeźnik z ulicy Kołłątaja, na którym ciążą poszlaki kupowania mięsa kradzionego w rzeźni miejskiej, został już aresztowany. Czy rzeźnik ów świadomie kupował kradzione mięso czy też uważał je tylko za „szwarcowane" — daszy przebieg sprawy wykaże.

✛ **Mleko z wodą.** Handel fałszowanem mlekiem jest w całej pełni. Sprzedawczynie starają się otumaniać kupujących, iż mleko jest świeżutkie, prosto od krowy. Przy energiczniejszem badaniu co do dobroci mleka, handlarka przyznaje naiwnie, iż w mleku jest... pewna część wody, lecz nie tak znacznej ilości, jak u innych, które sprzedają wodę mleczną a nie... takie mleko!

Wieści ze stolicy.

□ **Wyjazd.** J. E. arcybiskup Kakowski wyjechał na odpoczynek letni.

□ **Nie podawać rąk!** By uniknąć szerzenia się chorób zakaźnych, naczelnik M. M. zalecił wszystkim funkcjonarjuszom M. M. unikać podawania ręki przy powitaniu i pożegnaniu.

□ **O brody żydowskie.** Opieki sanitarne okręgowe w Warszawie stwierdziły, że w piekarniach żydowskich przy wyrobie ciasta zatrudnieni są pracownicy, noszący zarost, a w szczególności brodę, co sprzeciwia się, zdaniem lekarzy, a zresztą choćby tylko w myśl zdrowej logiki, hygienie. Zarost w sferach ludności żydowskiej przeszkadza utrzymaniu twarzy w czystości, nie mówiąc już o tem, że sprzyja hodowli pasożytów. Więc też opieki sanitarne, między nimi 6 go okręgu w osobie swego lekarza, dr. Małatyńskiego zażądały, aby żydzi brodaci nie byli używani w piekarniach do wyrobu ciasta, lecz w ostateczności, jeśli nie chcą rozstać się z zarostem, aby byli użyci do innej pracy. Logiczne to i słuszne żądanie wywołało jednak burzę w szklance wody i potraktowane, jako prześladowanie, posłużyło piekarzom żydowskim do zwrócenia się ze skargą na ucisk do radnego Prilluckija, którego proszono o opiekę i pomoc w cofnięciu „nieludzkiego zarządzenia".

□ **Zwłoki żydowskie na cmentarzu chrześcijańskim.** Przed 2 tygodniami pochowano zwłoki niewiadomej kobiety ze szpitala Dz. Jezus na cmentarzu bródzieńskim. Dn. 1 bm. nadeszła do szpitala wiadomość, że nieznajoma nazywa się Posa Hirszkowiczowa, miała lat 39 i pozostawiła dziecko 12-letnie. Zwłoki zostaną przeto wykopane i przeprowadzone na kierkut żydowski. Starania o to czyni gmina żydowska.

Z kraju.

□ **Z Radomia** donoszą: Komitety aprowizacyjne w miastach okupacji austrjackiej, zorganizowały dla ubogiej ludności sprzedaż skóry na podeszwy w cenie po 1 kor. 20 hal. do 2 kor. 50 hal. za łut (26—53 marki za funt).

□ **10 fen. szklanka herbaty.** Wobec stwierdzenia pomyślnych rezultatów gospodarki w gospodach, Zarząd „Jedności" w Częstochowie postanowił obniżyć cenę szklanki herbaty z cukrem z 12 do 10 fen.

□ **Dziki w pow. łukowskim.** Zarówno w powiecie łukowskim jak i w pobliskim radzyńskim nie było wcale dzików od dłuższego czasu. Obecnie zjawiły się one tam w znacznej ilości, zwłaszcza w pobliżu stacji kolejowej Zieleńca. Robią one znaczne szkody w ziemniakach i napadają na ludzi, zwłaszcza gdy ci podchodzą blisko gniazda młodych. Niedawno maciora, której pośpieszyły z pomocą inne dziki, poszarpała na śmierć przechodnia, przekupnia ze wsi Miednika. Parę osób widziało tę straszną scenę zdaleka, ale nie mogły nic poradzić.

□ **Czego nie kradną?** Wyjątkowo daliśmy się zdystansować, gdyż w Kielcach, jak donosi „Gazeta Kielecka" w dniach ostatnich skradziono w kaplicy przedpogrzebowej buty z nóg nieboszczyka, otworzywszy poprzednio trumnę.

□ **Oddziały robotnicze na Wołyniu.** „Głos ziemi chełmskiej" donosi: W miastach na Wołyniu ogłosiły władze tak zwany „Musterunek". Rozporządzeniu temu podlega cała ludność męska od 15 do 50 lat, która obowiązana jest stawić się do specjalnych oddziałów robotniczych, które użyte będą jak głosi rozporządzenie „przy ładowaniu". Od przymusu tego zwolnieni są: nauczyciele, aptekarze i większi kupcy. Powołani do „oddziałów robotniczych", otrzymywać mają po 1 koronie dziennie na utrzymanie, zaś rodziny ich po 30 koron miesięcznie. Powołani do oddziałów, zatrudnieni będą według zapewnienia władz tylko do 1 października i po tym terminie zwolnieni będą do domów.

Żegluga na Wiśle.

W Gdańsku zawiązało się Stowarz. Wiśle, zapoczątkowane przez zjazd przedstawicieli miast wschodnio-pruskich a popierane gorąco przez nadburmistrza Gdańska. A my cośmy zrobili dla królowej rzek polskich? Nic! Przypuśćmy, że uporządkowanie rzeki pod względem wyrównania koryta i spławności nie od nas zależało, ale chyba myśmy już dawno powinni byli stworzyć towarzystwo popierania żeglugi na Wiśle, tak, jak popieramy sztuki piękne, teatry i kawiarnie oraz plotki w nich kursujące...

Czem się u nas okazuje miłość naszej ziemi? Mamy towarzystwa żeglugi na Wiśle, najstarsze pod firmą Maurycego Fajansa z r. 1858, potem Górnickiego i Rogozika z r. 1889. W roku 1913 stworzono u nas wielkiemi aspiracjami a małymi środkami warszawskie Tow. akcyjne handlu i żeglugi; prezesem został Stanisław ks. Lubomirski, a dyrektorem projektodawca, obecnie ewakuowany Edmund Krzyżanowski. Towarzystwo to nie zdołało się rozwinąć ani materjalnie ani fachowo... Wojna przeszkodziła...

Mówiono niedawno o zlaniu się dawniejszej żeglugi Fajansa z nowem towarzystwem. Projekt istnieje, ale nic się więcej nie robi.

Może przykład Gdańska pobudzi idowców, czcicieli szarej Wisły, do utworzenia związku celem popierania jej świetności i obudzenia do niej zamiłowania nietylko w poezji !!

Z różnych stron.

□ **„Z dzieckiem do lekarza".** Przez czas dłuższy udawało się pewnej kobiecie przez granicę węgierską przemycać stale mąkę tłuszcz i jaja w zawiniątku, które prezentowała na granicy jako niemowlę w powijakach — „Jadę z dzieckiem do lekarza, bo chore"—odpowiadała straży. — Wreszcze zastano-

wiło to straże graniczne, zaczem poddano owe niemowle oględzinom. I wtedy okazało się że główka była z jaj, a tułów z mąki, kończyny zaś składały się z tłuszczu.

□ **Lwy staniały!** Wszyscy narzekają na drożyznę, a przecież w czasie dzisiejszej wojny są rzeczy tanie. Pisma angielskie donoszą o ogromnym spadku cen zwierząt menażeryjnych. Lwy, tygrysy, słonie są obecnie bardzo tanie, a zniżkę cen spowodował brak pożywienia, a głównie drożyzna mięsa I tak lew, który przed wojną kosztował 1,000 szylingów, obecnie kosztuje najwyżej 200.

□ **„Ciułacze".** I w Rosji nie brak „Ciułaczy", którzy mimo ogólną biedę i brak żywności — zdołali sobie porobić znaczne zapasy. Ostatnio w Jurjewie wzburzony tłum zażądał od Komitetu wykonawczego rady delegatów dokonania rewizji żywnościowej w składach, fabrykach i lokalach prywatnych. Wykryto olbrzymie wprost zapasy mąki, krup, soli, kawy, skór, obuwia i t. p.

□ **Ludność Japonji** wzrosła, jak stwierdzono przy ostatniem obliczeniu urzędowem, dokonanem przed rokiem, do cyfry 57,412, 177 mieszkańców. Jest to zatem mniej-więcej tylko o 6 miljonów mniej od ludności Niemiec (według obliczenia z 1909 roku).

□ **Upały w Stanach Zjednoczonych.** „Neue Züricher Ztg." dowiaduje się, że we wschodniej części Stanów Zjednoczonych panują okropne upały; są liczne z tego powodu ofiary. Obecny ten wyskok temperatury dorównywa niemal temu, jaki panował w lipcu 1902 r. W niektórych miejscach maximum gorąca dochodzi w cieniu do 30° Celsjusza. Wypadki śmierci z porażenia mnożą się z każdym dniem. Komunikacja publiczna jest przerwana, część fabryk zamknięto, ludzie sypiają na dachach, na ulicach i w parkach.

Dom Windsorów.

Jak niedawno pisma doniosły, król angielski Jerzy V zmienił nazwę domu królewskiego z niemieckiej na angielską i nazwał się „Windsor". Sprawa ta wymaga pewnego objaśnienia. Właściwością angielskiego domu królewskiego jest, że wskutek tego iż kobiety obejmować mogą tron, nie tworzy się organizacji majoratowej. Zmiana ta datuje się od r 1837 t. j. chwili wstąpienia na tron królowej Wiktorji. Przez takie obsadzanie tronu zostały od niego odsunięte dwie linje ks. Combridge i Cumberland, którzy byli młodszymi synami Jerzego ks. Kentu. Ponieważ zaś królowa Wiktorja wyszła za mąż ks. Alberta Sachsen - Koburg Gotha, zostali członkowie linji Koburg, w pierwszym rzędzie członkami angielskiego domu panującego.

Związek Cumberlandów z Niemcami nie został jednak zerwany. Przeciwnie byli oni królami Hannoweru aż do r. 1866, w którym Hannower stracił samodzielność. Od roku 1913 panują zaś w Brunświku po wygaśnięciu starszej linji Welfów. Tron sasko-koburskogotajski po bezpotomnej śmierci ks. Ernesta II-go został na radzie familijnej, odbytej pod przewodnictwem królowej Wiktorji oddany najpierw ks. Alfredowi z Edynburga, a po jego śmierci ks. Albany.

W czasie wojny, wskutek antyniemieckiej agitacji, doszło do ciekawych zawikłań. Córki królowej Wiktorji wyszły za mąż do Niemiec, jedna za ks. Argyll, druga za ks. Szleswigsko-Holsztyńskiego zaś trzecia za ks. Battenberskiego. Dalej jeden z ks. Fife ożenił się z córką króla Edwarda. Wszystkie te konneksje okazały się bardzo „niebezpieczne". To też zmieniono nazwiska ks. Teck, ks. Würtemberskiej i ks. Szleswigsko-Holsztyńskiej na czysto angielskie. Tak królowa hiszpańska która pochodzi z angielskiej linji Battenbergów nazywa się obecnie ks. Battenmountani.

W końcu i król Jerzy uznał, że i on powinien oficjalnie wyrzec się Koburgów i zmienić nazwisko narodowe na Windsor. Tem samem w Anglii powstaje nowa rodzina panujących. Przypomnieć należy, że po normandzkich Plantagenetach, władza królewska angielska z Yorkskiej linji tychże przeszła na dom Tudorów, od tych na Stuartów, potem na Welfów, a wreszcie na dom Koburgów.

Podobnie przemianę nazwiska swojego czasu przeprowadzono w Rosji, gdzie rosyjscy Holsztyńsko Gottorpscy potomkowie zostali Romanowami, gdyż tylko w linji żeńskiej, o ile Paweł I. był na prawdę synem Piotra III. i Katarzyny II., przez matkę Piotra III. byli spokrewnieni z domem Romanowów.

Król ziemniaczany.

W Kaliforni żyje człowiek, który produkuje nie mniej jak czwartą część ziemniaków hodowanych w tym stanie. Nazwisko jego jest ogólnie znane w całej Ameryce, a na wszystkich targach ziemniaki Jerzego Schimasa są wprost bez konkurencji.

Ze względu na zalew Kaliforni gośćmi rasy żółtej ze Wschodu jest rzeczą wielce charakterystyczną. że ten prawdziwy „król ziemniaczany" jest rodowitym Japończykiem. Przed 27 laty przybył Schimas do Kaliforni i poświęcił się od samego początku uprawie ziemniaków. czyniąc ją swą specjalnością. Dzisiaj tereny uprawiane przez niego ciągną się milami, a liczba zatrudnionych u niego robotników sięga w dziesiątki tysięcy.

Majątek Schimasa wynosi około 100 miljonów dolarów. Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że cały handel ziemniaczany w Kaliforni jest w jego rękach, on dyktuje ceny i wywiera wpływ nieograniczony na giełdę.

Przed kilku laty Schimas zakupił dla siebie i swej rodziny wspaniały pałac w najwytworniejszej dzielnicy San Francisko, wywołując tem wprawdzie początkowo żywy protest bogaczów tamtejszych, z czasem jednakże — to bardzo szybko — sytuacja wyjaśniła się całkowicie, wobec majątku zapomniano o jego mongolskim pochodzeniu i dzisiaj skośnooki król ziemniaczany bywa spokojnie i mile widziany w pierwszych towarzystwach miljarderów amerykańskich.

Dajemy głos!

Do techników.

Przewlekająca się zawierucha wojenna wstrzymała w kraju naszym cały przemysł na czas dłuższy, a wraz z tem wykoleiła wielu pracowników, z tym przemysłem związanych, którzy z natury rzeczy nie mogli pozostać na swych stanowiskach, gdy nie stało pracy.

Wielu z nich znalazło pracę zagranicą — jest to jednak praca tymczasowa, która wnet po ukończeniu krwawych zapasów ustać musi, wrócą bowiem z pola ci, co poprzednie te stanowiska zajmowali i krajowi naszemu przywrócone zostaną rozproszone dziś poza granicami siły. Inni znów zawiesili się chwilowo w różnych instytucjach, biorąc się do pracy zgoła nic wspólnego z ich zawodem nie mającej. I ten rodzaj zajęcia należy traktować jako chwilowy.

Zachodzi przeto pytanie, czy wraz z ukończeniem się wojny znajdzie się w kraju dość pracy dla tych wszystkich, którzy jej poszukiwać będą.

Panuje powszechne przekonanie, że cała nasza dotychczasowa bieda i wegetacja wraz z nastaniem pokoju przeminie, że nastąpi żywiołowe wprost zapotrzebowanie rąk roboczych i dziś już nie jeden różową na tym tle buduje sobie przyszłość.

Głosy te dają się bardzo często słyszeć, a więc przypuścić należy, że są niemal powszechne.

Przekonanie takie jest z gruntu rzeczy mylne i optymistyczne zapatrywania tego rodzaju zawiodą napewno.

Zapewne po wojnie otworzy się mnóstwo pracy dla chcących pracować, lecz nikt chyba nie wierzy, aby zatamowany i od paru lat nieczynny przemysł odrazu ruszył w całości. Przykładem tego chyba dosyć wyraźnym będzie przesilenie przemysłowe, jakie przeżywaliśmy po latach 1905—6, po których przemysł kilka lat przychodził do siebie. Dzisiejszy kryzys jest dla przemysłu o wiele gorszy i dlatego tym dłuższe musi nastąpić leczenie zadanych ran.

Złoży się na to wiele przyczyn, a przedewszystkiem brak surowego materjału, od którego cała produkcja jest zależna; dopiero w miarę jego dostawy i pierwszej przeróbki ruszać zaczną powoli fabryki i warsztaty, i bezwątpienia kiedyś napewno prześcigną przedwojenną produkcję, ale na to potrzeba będzie czasu.

Następnie—zmienią się granice państwowe, a wraz z nimi i stosunki handlowe i przemysłowe. To co było dotąd u nas przedmiotem eksportu, może być „vice versa" importowane, lub tak przynajmniej cłami sąsiadów obstawione, że nie będzie w stanie konkurować z zagranicą. Stworzy się zapewne wiele nowych placówek, ale też i wiele starych upadnie może wcześniej jeszcze.

Życie państwowe i ekonomiczne nowej Polski tworzyć się dopiero będzie powoli.

Cóż się więc stanie z tymi, co powrócą przymusowo do kraju, jak też przymuszeni dziś brakiem pracy wyemigrowali?

Miast obiecywanego sobie dziś zapotrzebowania rąk roboczych nastąpi nadmierna ich podaż.

Zacznie się przetarg in minus, bo każdy będzie się chciał co rychlej dostać do pracy za jakąkolwiek cenę, bo wszyscy zrujnowali się w czasie wojny — wyniszczyli. I to właśnie wpłynie na obniżenie warunków płacy pracowników na czas dłuższy, pogorszy i tak już bardzo kiepskie jeszcze przed wojną stosunki koleżeńskie, stworzy mnóstwo malkontentów i rozbudzi wzajemną nieufność wśród współtowarzyszów pracy, rozbije ich i na dłuższy czas uniemożliwi wszelką w innych warunkach możliwą akcję w kierunku polepszenia warunków pracy. Nadto zaogni stosunek pracownika do pracodawcy, który będzie się zawsze czuł pokrzywdzonym i wyzyskiwanym, nie bacząc, że to są konsekwencje tylko jego krótkowzroczności i zbyt optymistycznych nadziei dzisiejszych.

Wynikną stąd szkody tak dla budzącego się przemysłu jak i dla pracowników w szczególności.

Jedna jest na to rada — to zrzeszenie się w Stowarzyszeniu zawodowym, które mogłoby być pośrednikiem pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, któreby przedewszystkiem zorganizowało dziś rozproszonych pracowników, przebrało ich, a następnie zaofiarowało przemysłowi ludzi do pracy chętnych fachowo uzdolnionych...

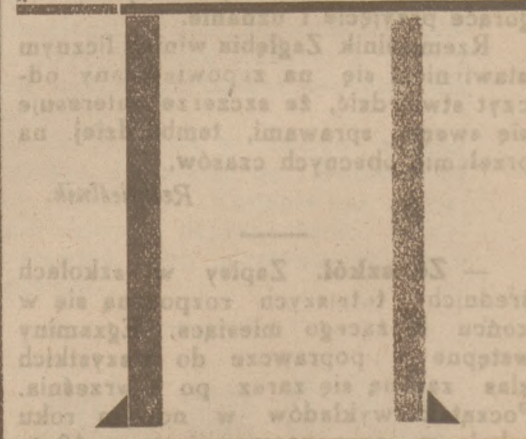
Stworzenie takiego stowarzyszenia powinno być kwestją chwili, aby koniec wojny zastał nas już przygotowanych i zorganizowanych. Poznajmy się i policzmy własne siły.

Związek taki leży w interesie pracodawcy i pracownika, gdyż będzie on w stanie jeżeli nie usunąć to przynajmniej znacznie zmniejszyć dzielące ich przepaści, skąd pożytek i dla przemysłu i dla pracowników.

Rzucam tę myśl już po raz drugi na łamach niniejszego pisma, korzystając z łaskawie udzielonej mi gościny, rzucam ją pod adresem kolegów techników i pracujących współrzędnie z nadzieją, że zrozumianą będzie doniosłość takiej instytucji dla nas samych i że takie stowarzyszenie stworzymy. Interesujących się tą sprawą proszę o porozumienie się ze mną ustnie czy listownie.

Józef Pietraszewski,

Warsztaty Stolarsko-Mechaniczne, Warszawska 6,



Redaktor odpowiedzialny JOZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul, Deblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.